

GAZETA NARODOWA

poważnie.

zmy „Wincenty i Paulo“ ma za ledwie nazwę wspólną...

Powiedzieliśmy, że tegoroczne posiedzenie było niezwykle uroczyste. Zjechali na nie trzej najwybitniejsi dygnitarze moskiewsko-szyscy, metropolici: Joanniki, moskiewski i Płaton, kijowski, wreszcie arcybiskup chełmsko-warszawski, znany nam dobrze, Leonty. Spiewano, deklamowano na temat: „Sprawa Moskwy, sprawa święta, lecz bronimy jej zbyt nieśmiało“, odczytano sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym, dziękowano sobie wzajemnie, poczem jeden z członków wezwał zgromadzonych do okazania współczucia i udzielenia pomocy „cierpiącym w skutkach nienawiści wroga Galicjanom, tym rycerzom, walczącym za prawdę i osądzonym z pogwałceniem prawa.“

Bezpośrednio po tem udzielił przewodniczący głosu p. Łamańskiemu, profesorowi uniwersytetu i znanemu w całym słowiańskim świecie uczonemu, który świeżo zamianowany został honorowym członkiem Towarzystwa. Jako taki właśnie głos zabierając, miał p. Łamański wygłosić mowę niejako programową, do której wybrał sobie za temat wykazanie, pożytku rozniesienia nad sprawami zachodniej Słowiańszczyzny. „Przedmiot niezwykle wdzięczny i mowa umiarkowy bo był wyzyskać należyte, gdyby mu nie przeszkodziło i Kijem, rzucenym mowcy pod nogi w napróżd wytyczonym pochodzie myślowym, był projekt składki na „ryczyrz galicyjskiej.“

Miał p. Łamański rozmyślać nad sprawami zachodniej Słowiańszczyzny, miał rzucić snop oryginalnego światła na jej ciemne i nierozwikłane zagadnienia — tymczasem Towarzystwo same bez niego, sprzedając wszystko, cokolwiek mógłby powiedzieć, zajmując jasno określone stanowisko w kwestii, która bez wątpienia wymaga głębokiego zastanowienia. To też mowa najrozsądniejszego uprzedzenia żyjącego profesora, ale bądź co bądź człowieka przekonana, uległa już w trakcie wygłaszania jej wielkiemu skażeniu, nie została przedewszystkiem dokonczona, co uwidoczniło się głównie w tem, że na zadane sobie pytania uznał mowca za najstosowniejsze wobec otaczającego go grona wstrzymać się z odpowiedzią.

Właśnie bowiem zadał sobie p. Łamański pytanie, dlaczego pomimo tak wysoko przez Moskwę dzierżonego sztaendaru słowiańskiego — Słowianie zachodni lgną mimo to do Austrii, która przecież żądała ich nie ze wszystkich żądała. Kwestja ta spać mu nie daje, toż rozbił ją honorowy członek Towarzystwa długo i szeroko, ale ostatecznie jej nie rozwiązał, a prawdopodobię... nie chciał rozwiązać.

Ażby jednak o wygłoszonych przez p. Łamańskiego poglądach cośkolwiek tu powiedzieli, musimy zapoznać czytelnika z ważniejszymi przynajmniej mowy jego ustępami. Zaczniemy od końca, aby pokazać równocześnie, jak to ogólne teorie moskiewskich panslawistów, różnią się od zapatrywań ich na poszczególne kwestie.

„Mieszając pośród Słowian zachodnich — mówił p. Ł. — polubił ich dla bardzo wielu pięknych przymiotów, jakimi się odznaczają, jak również dlatego, że będąc na obczyźnie, widzieliśmy w nich wiele rzeczy bliskich sobie, rodzimych, swojskich; że wśród nich nauczyłem się cenić wielkość i potęgę mojej ojczyzny. Wspominając o naszej sile, o naszych wojnach i zwycięstwach, błogosławiłem losy za to, że nie jestem z narodu zwyciężonych, który utracił swą niezawisłość polityczną, albo też nigdy jej nie znalazł! Cieszyłem się, że nie czuję w sobie ani śladu nienawiści lub złości względem kogokolwiek, i uczyniłem ślub, że jak wrócić do ojczyzny, nigdy nie pozwolę sobie gardzić lub krzywdzić narodowości matczynej.“

Te końcowe słowa długiej mowy petersburskiego profesora były zaprzeczeniem kilku poprzedzających ustępów, w których o Rusinach wyrażał się tak, jakoby naród ten zgola nie istniał, o Polakach zaś wyrażał się kilkakrotnie z niesprawiedliwym, krzywdzącym ich tym sposobem i podając w pogardę. Ale mniejsza o to! Przechodzimy do najważniejszego ustępu, w którym mowa o słowiańskiej polityce Austrii. Po zwiezieniu charakterystycznemu dawniejszych kierunków, mowca zastanawia się w ten sposób nad obecnym:

„...I nagle te niedawno odrzucone i ponizone narodowości, „diese Slaven“, te ofiary Austrii stały się jej beniaminkami. W Pradze rozdzia się potrzeba uniwersytetu czeskiego obok niemieckiego. Galicji nie wystarcza już uniwersytet w Krakowie — daleko otwierają nowe w Lwowie. Arcyksiężęta austriacki dostali ośpy słowiańskie, pozakochiwali się w czeskiej Melpomenie, unoszą się nad romansami Kraszewskiego, uwielbiają Mickiewicza. Narazicie z miłości ku Habsburgom, sam Ojciec święty nie waha się przybrać słowiańskiej postawy i w roku 1880 pochwilił moskiewskiej miłości własnej. Jest podanie, jakoby święci Cyryl i Metodziej nie tylko w Kijowie gościli, ale i w Moskwie. Dobry ojciec jezuita Martynów, pod wpływem zapewne moskiewskich uczuć, nieomieszczał prawdopodobnie napomknąć, jako wzmianka o Moskwie w wieku IX. podobna się słowiańskiemu moskiewskiemu, a swoją drogą może dobrze oddziaływać na Słowian tureckich: a może sobie pomyślał, że i Kijów i Moskwa zostały ochrzczone przez Rzym...“

Skróśliwszy ten z wielu względów ciekawy obrazek, mowca wspominał, że istnieje cała teo-

ria, cały program austriacki, mający własność magnesu dla Słowian zachodnich.

Mowca w ten sposób kreślił rzeczony program:

„Adowa i traktat pragski wyłączeni Austrię z Niemiec, narzucił jej tradycję i zadania Jagiellonów. Od tej pory zjawili się przed nią nowe horyzonty. Niedarmo przecież zowie się ona „Ostreich“, — ma świętą przyszłość przed sobą. Będzie z niej mocarstwo wschodnie, tylko z zachodnią cywilizacją. Po zbiera ona i zjednoczy całą Słowiańszczyznę zachodnią, południową i północną. Połowa Serbii już została przez nią pokńczona. Sytuacja Bośni i Hercegowiny przy łada sposobności rozpoczyna się na Albanię i Macedonię. Bułgarski książę będzie królem a ministrowie jego baronami austriackimi, poczem Austrija weźmie Konstantynopol itd.“

„Wszakże to misja Jagiellonów, — nie dla mo Sobieski ocalił Wiedeń! Z Wiednia wyjdzie uścielici i odbuduje starą Rzeczpospolitą. Powstanie z martwych narazicie i Polsko-Litewskie Królestwo. Bo czyż nie doborowo nie zjednoczyły się unia lubelska Polska i Ruś, połączone wspólnością uczuć i solidarnością interesów? Ażali nie wybiła godzina urzadzenia bytu swego na zasadach rozumnych i swobodnych? Toż nie do czego innego wzywał bisko Kuliz i „genialny“, jak go zowią, Dragomirów. Tym sposobem Warszawa, Wilno i Kijów, z Połtawą, Charkowem i Odessą, pozyskają prawo i obowiązki przystąpienia do przyszłej federacji austro-słowiańskiej, i tym sposobem zostanie narazicie zespolona cała Słowiańszczyzna. Wszystkie narodowości słowiańskie i wszystkie narzeczają używać będą, zupełnego równoprawienia. Wszędzie będą gimnazja, uniwersytety i akademie o miejscowym języku wykładowym. Niemiecki język panslawistyczny przeznaczony będzie jedynie do krasomowczych efektów w powszechnym parlamencie austriackim, w wiedeńskim rajchstagu i w trzech, może czterech uniwersytetach niemieckich: w Wiedniu, Pradze, Gracu i w Czerniowcach, na wypadek gdyby patriotyczna młodzież słowiańska chciała nauczyć się czegoś naprawdę...“

„I jakimże to sposobem, po tych wszystkich porywach słowiańskich, na jakie patrzyliśmy wśród Słowian zachodnich w ciągu ostatnich lat dziesiątek, mógł tak szybko rozpoznać się i spopularyzować w Austrii ten rzymsko-niemiecki kierunek, którego wyrazem jest panslawizm austriacki? Mówia, że przyczyną tego ma być prosperowanie Słowian austriackich. Patrzcie, mówią, jakie tu mnóstwo książek i książeczek, jakie mnóstwo czasopism i dzienników drukuje się obecnie we wszystkich słowiańskich narzeczach; patrzcie, ile zakłada się szkół, ile wydają podręczników naukowych, ile prac akademickich i wyższych kursów. Wszędzie śpiewają tylko narodowe pieśni słowiańskie: „Hej Slovane“ itd. Zupelne równoprawienie z Niemcami. (?) Przynajmniej jak tylko co Niemcy zrobia, zaraz robią i Słowianie.“

„Ale to mnóstwo książek, książeczek i artykułów drukowanej bibuły — to jeszcze nie stanowi bogactwa słowiańskiej, poezji nauki i wysokiej kultury. Narodowość nie w „sarańsach“, mawiał Gogol, a i o języku powiedzić można to samo (?). Narodowość to myśl narodowa i treść narodowa. W broszurach francuskich Chominkowa jest więcej oryginalnej myśli moskiewskiej i twórczości, aniżeli w setkach tomów innych książek moskiewskich.“

„Tak samo austriacki Słowianie, z pozoru Słowianie, z cech zewnętrznych Słowianie, podawali się powoli niemiecko-austriackiej kulturze. I sprawdzili się słowa br. Brucka, człowieka godnego jako miejsce Steinem a Bismarkiem. „Im więcej dacie swobody drobnym słowiańskim narzeczom i narodowościom, mawiał on, tem prędzej i lepiej ulegną wpływowi niemieckiej kultury.“ Może kto powie, że obecnie Słowianie austriacki jeszcze bardziej nie lubią Niemców niż przedtem; niech i tak będzie. Tyle jednak pewna, że nie przeszkadza to im coraz bardziej ulegać wpływowi Niemców i przejmować się ich poglądami na innych (jakich?) Słowian, pracując tym sposobem na rzecz rzymsko-niemieckich interesów i na własną zagładę.“

Tak mówił p. Łamański. Zbyt i tak długi nasz artykuł, abyśmy mogli zastanawiać się nad widocznym zalem mowcy z powodu zaznaczonych przez niego stosunków w krajach, na południe i zachód od carskiej leżących. Również brak nam miejsca na należyte ocenie ironii, jaką z pełnej czasy lały usta moskiewskiego słowianofila, gdy mówił o przyszłości ludu słowiańskiego i niesłowiańskich, skupionych pod sztandarem federacyjnym Austrii.

Nas obchodzi w tej chwili głównie to, czego p. Łamański... nie powiedział, nie chciał czy nie mógł powiedzieć. A przecież to byłoby najciekawsze! Mowa p. Łamańskiego budziła by bez wątpienia interes znacznie większy, gdyby ją był dokonał, gdyby postawione przez pytanie zostało rozwiązane.

Jak czytelnik zauważył, mowca kreślił właściwie tylko obrazy. Z całego jednak tonu mowy bije zagadka: gdzie leży magnes, przyciągający ludy słowiańskie do niemieckiej Austrii, i dlaczego Moskwa magnesu tego nie posiada? Dlaczego Moskwa, państwo nazywające się *par excellence* słowiańskim i dla siebie wyłącznie anektującą prawo dzierżenia sztaendaru słowiańskiego, odpycha mimo swej

wolulidry zachodniej Słowiańszczyzny od siebie? Dlaczego? O to właśnie chodzi!...

Nie przypuszczamy, aby p. Łamański nie znalazł na pytanie to odpowiedzi. Miał on ją w zanadrzu, ale nie chciał jej zakomunikować swoim towarzyszom. Perel bowiem nie rzuca się na śmietnik. Okoliczność ta nie przeszkadza nam jednak dokończyć urwanego w połowie zdania moskiewskiego panslawisty, które w dopowiedzeniu swoim brzmiałoby bez wątpienia tak:

Moskwa ma najwięcej praw i sprzyjających okoliczności do ujęcia steru słowiańskiej nawy. Stoi jej jednak na przeszkodzie despotyzm rządu i niwelacyjny system w zastosowaniu do ludu niemoskiewskich, w obrębie caratu mieszkających. Gdy zaś Słowianie zachodni i południowi cieszą się względami swobodami — nie dziwne, że po chwilowym błędzeniu po bezdrożach odstręchają się od Moskwy i ciągną tam, gdzie mają przynajmniej zapewnioną własność obywatelską i możliwość dobijania się praw narodowych. Zupelnie naturalnem jest również i to, że kierunek ten opanowują Austriacy, skoro Moskwa, taka jaka jest obecnie, nie jest do tego zdolna. Dzieje się to oczywiście ze szkoda Moskwy. A więc? A więc możemy i nie było, gdyby się coś u nas zmieniło wewnętrznie...“

Tego p. Łamański nie powiedział wyraźnie, ale między wierszami czytać można.

Ziemie polskie.

Korespondent *Kijulianina* z Włodzimierza wotyńskiego pisze: „Miaso Włodzimierz wotyński i należą do powiat, ze względu na swoje położenie na pograniczu Nadwiślańskiego kraju i Galicji, zastępuje na szczególną uwagę Moskali, ale na nieszczęście ten zakątek południowo-zachodniego kraju należy do najbardziej zapomnianych i pomijanych zakątków Moskwy i z każdym rokiem coraz bardziej zatracają swoją moskiewską fizjonomię, pod napływem Niemców i wypieranych przez nich z kraju nadwiślańskiego Polaków, którzy w ostatnich latach założyli tu przeszło sto kolonii. Kolonizacja tych okolic, spowodowana ekonomicznym położeniem sąsiednich krajów, z trudnością chyba mogłaby być powstrzymana środkami administracyjnymi, ale byłoby do życzenia, aby ludność napływająca do moskiewskiego kraju czuła pod sobą moskiewski grunt. Do osiągnięcia tego celu ludność bez postronnej inicjatywy i pomocy posiada zamożnych żywiół. Główną pomoc sprawie moskiewskiej w tym kraju mogłoby przynieść rozpowszechnienie nauki czytania i pisania oraz oświaty w duchu moskiewskim; w tym celu naturalnie wprowadzone zostałyby szkoły ludowe, ale zarówno te szkoły, jak i umiejący czytać miejscowi Moskale, odczuwają brak moskiewskiego handlu księgarskiego w mieście Włodzimierz wotyński i jego powiecie.“ Biedni Moskale — jak wszędzie są oni niecierpieli!

Z Izby sądowej.

Sanok. (Proces o obrazę godności narodowej). Są świętoci narodowe, które szczególnie cieżko należały. Wyśpiewał je nieśmiertelny nasz wieszcz W. Pol:

Wier wiara twoja, wier dom dziadowy,
Wier owe wdzięczne, stare dąbrowy,
Wier i mogiły, gdzie ojów kości;
To twoje skarby, to twoje miłości;
Bo wszystko minie, a to zostanie!

Naród nie umiejący cieżko ich nalezycie, pręsta być narodem, bo traci swą godność, zrywa ze swą przeszłością i duchowem źródłem; z którego tryska życie na lepszą przyszłość.

A jeżeli komu winne ono być drogie, to nam przedewszystkiem, sierotom po stracie najlepszej matki. Z niemi bowiem, jak z nadzieją, przepłyniemy po najburzliwszych nawet falach naszej niedoli i przedziej czy później dobijemy do portu zmartwychwstania.

Toż nie wolno świętoci tych profanować bezkarnie! A już to trzeci w krótkim czasie w Galicji wypadek, że pojedyncze osobistoci narodości niemieckiej, zazdroścąc Moskalom i Prusakom zniechęca się nad nami, pozwalają sobie obrażać narodowości naszej i cieniem ojów naszych — a nabiżać chyba dla tego, że wierni tradycyjnej gościnności i uprzejmości, szanujący każdego część osobistoci i narodowaci, dzielmy się z nimi chętnie ojczystym kawałkiem chleba.

Przed pięciu tygodniami wszedł do tutejszego kasy na p. L., inżynier budujący się kolei Transwersalnej, lat 29, rz. kat. Urodzony w Pradze czeskiej i bez dania mu przyczyniły zapytał się współkolegów narodowości także niemieckiej: „Wie heisst der letzte polnische Sau-König?“ A gdy go zapytani zaczęli reflektować, dodał uporczywie: „der Lump — der Vagabund!“ Pan L. nie może narzekać na niegrzeczność Polaków i Rusinów! tej scenie obecnych, którzy na razie pozwolili mu wyjść cało i bezpiecznie do domu; spodziewali się jednak jako po człowieku inteligentnym, że uczyni zażalenie i wyrażenie dumy narodowej przez odwołanie wyrażonych obelg i przeproszenie członków kasy. Czekało na to daremnie aż ctery tygodnie, po upływie których wydział kasy

zaskarżył pana L. do tutejszego sądu o obrazę uczuć narodowych. Dopiero teraz i to na dwa dni przed rozprawą sądową, która się odbyła 8. b. m., wniosk oskarżony, do ostatniej chwili nader lekceważąc całe zajęcia traktując, przez tutejszych swych kolegów (sam pracuje obecnie na linii w sąsiednim Wróblu) pismo do wydziału kasy, w którym odwołuje to, co powiedział i przeprosza obrażonych. Wydział nie był niechętny pojednaniu, aby panu L., który za późno i tylko z konieczności i obawy przed karą o nie się starał, dać dowód, że Polacy i Rusini nie mają być wspaniałomyślnymi i dla swych nieprzyjaciół, nie czyni się jednak do przeprowadzenia umowy kompetentnym, albowiem na skardze prócz dwóch jego członków podpisało się jeszcze kilka osób poza nim stojących. Nie zrywając atoli nawiązanej umowy, położy zastępcom pana L., by ten osobiście na drugi dzień przybył i przeproszenie w obecności wydziału i innych podpisanych członków kasy złożył. Pan inżynier tych łagodnych i szlachetnych warunków pojednania nie przyjął, zaczął ostateczną rozprawą, na którą przysłał swego zastępcę i obrońcę w osobie p. L. adwokata z Krosna, gdyż z tutejszych adwokatów żaden nie chciał przyjąć jego obrony, wypadła dla fatalnie, bo sądził go za obrazę godności narodowej na trzy tygodnie ścisłego aresztu i ponoszenie kosztów procesu, z uwagą, że wymiar kary byłby ostrzejszy, gdyby nie skłanianie się oskarżonego do przeproszenia strony obrażonej. Przeciw wyrokowi założył obrońca rekurs.

Oby przynajmniej na przyszłość panowie ci mieli choć daleko uszanować tę ziemię, że na niej chleb znajduje! Gdyż za 1,100.000 złr., jak kraj na Transwersalną kolej już wypłacił, znieść od narzeczonych nam światłowadów podobne grzeszności, to troszeczkę za wiele i jakoś na ironię zakrawa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18 Marca

* **Repertuar teatralny.** Dzisiaj we wtorek d. 18. marca „Traviata“, opera w 4 aktach Verdięgo. Słody występ panny Pauliny Rosini primadonna wypr włoskiej. Alfreda odśpiewa p. Myszkwa.

Jutro we wtorek d. 19. marca po raz czwarty „Góra nasi“, komedia w 5 aktach Kazimierza Zaleskiego.

We czwartek d. 19. marca: „Podróż do Afryki“, opera komyczna w 3 aktach Soupego. Miradilla odgra po raz pierwszy p. Myszkowski.

W piątek d. 21. bm. na dochód Marcelego Zboisńskiego po raz pierwszy „Samobójstwo“ (Il suicidio), kom. w 5 aktach Pawła Ferrari. Utwór ten jednego z pierwszorzędnych autorów włoskich, napisany z wielką prawdą życiową i znajomością sceniczną, który nagrodzony został pierwszą premią na konkursie literackim we Florencji, jak również beneficja tak zdolnego i sympatycznego artysty, jakim bez sprzeczenia jest p. Zbois, który piątkowemu przedstawieniu zapewne powodzi.

* **Jubileusz Aszpergerowej.** D. 28. marca b. r. przypada pięćdziesięciolecie rocznica pracy artystycznej pani Anieli Aszpergerowej, która w długiej tej karierze stała się zaszczytem i dumą sceny polskiej. Dzieje się, kreśląc historię teatrów ojczystych, ukończy się z gorącym uznaniem przed tą niezrównaną artystką, która blaskiem talentu, potęgą inteligencji i z łobyczami pracy oświeca i porusza prawie każde trzecie pokolenie z rządu. Urodzona w r. 1818 w Warszawie, pani Aszpergerowa, z domu Kwieńska, wystąpiła po raz pierwszy d. 28. marca 1834. r. na scenie teatru „Rozmaitości“ w Warszawie w komedji „Oszkani w miłości“. Niezadowolona wszakże z roli nieodpowiednich, jakie niedoświadczona rozpoznała się iskry geniuszu młodego, udała się do Wina, gdzie pod dyktando p. Aszpergera, w efektownym dramacie „Puszoza pod Hermaszadem“ wystąpieniem, pełnym siły tragicznej, zdobyła sobie natychmiast poklask publiczności. Odtąd dąbnie się karierze artystki. W Mińsku, zaślubiona Aszpergerowi, debiutami swymi zyskiwała rozgłos w całej Polsce i wkrótce też wróciła na scenę warszawską. Po tryumfalnym poście w „Ryde Hiszpance“, w „Warjacie“ i w Fredrowskiej sztuce „Mał i żona“, znaną z przedstawiela ciekawych heroicznych została zaangażowaną do ról pierwszorzędnych i z wielkim powodzeniem współzawodniczyła z ówczesną bohaterką sceny stołecznej, p. Halpertową. W r. 1841 przybyła pani Aszpergerowa z mężem i pasierbicą, również artystką, do Lwowa i zaangażowała się do składu towarzystwa dramatycznego, na własny rachunek od r. 1830, prowadzącego teatr w zabudowaniu starego teatru, a gdy na początku r. 1843, hr. Skarbek Stanisław zbierał personal dla teatru polskiego w nowym gmachu teatralnym, wybudowanym przez siebie, pani Aszpergerowa przeszła do nowego składu.

We Lwowie rozpoczęła debiuty swe Klara w „Ślubach panieńskich“ i Tisibą w „Angeli Malikow“ i odtąd rok czterdziesty drugi pani Aszpergerowa pracuje dla sceny Skarbowski. Po r. 1856 wyjeżdżała kilkakrotnie na występy do Warszawy, Krakowa i Poznania, a z tej, wiekami chwały usłanej drogi, wracała do nas, aby w wielkim szeregu reprezentacji dramatycznych tworzyć nieśmiertelne typy namiętności ludzkiej. Karjera artystyczna pani Aszpergerowej jest historią dramatu w

bitwy, jeszcze dzisiaj świadczą o karze, jaka spotkała najęzdów.

Ismael basza, boleśnie w swej pysze zraniony, postanowił bądź co bądź pomścić się na nieoświeconym przez cywilizację europejską królu Janie za klęskę, jaką mu zadał pod Gudda-Guddi.

W roku więc następnym wysłał nową wyprawę do Abisynii pod naczelnem dowództwem księcia Hassana.

Armia inwazyjna Egipcjan składała się tym razem z 16.000 żołnierzy. Była ona jeszcze lepiej uzbrojona i wyćwiczona niż poprzednia i zdolniejszych posiadała oficerów.

W Massana przeszedłszy granicę, kolumny wojska egipskiego pomazerosowały bocznymi dolinami wprost na stolice państwa, do Tigr. Niedochodząc do tego miasta, zatrzymały się na wyżynie. Tu na pagórk łagodnie pochyłonym przy wsi Gura stanęły obozem, który następnie mocno obwarowały wałami, rowami i bastionami. Liczne forteczne działa wieńczyły wały i uczyniły stanowisko Egipcjan niezdobytem.

(D. c. n.)

Egipt, Abissynia i Sudan.

Kartka z współczesnej historii

przez

A. G.

(Ciąg dalszy.)

Inne gałęzie administracji Sudanu pochłaniały również znaczne sumy, wybieranie podatków zwłazcza było kosztowne, bo z egzekucją wojskową połączone. Wspomnieliśmy już w jaki sposób plemiona sudańskie weszły w poddaństwo egipskie. Zrazu powolne rozkazom nowego pana, pacyły co im nakazano, później jednak odmawiały wszelkich danin. Nawet plemiona okupujące pomiędzy Barka i Atbara, lubiące pokój i zgodę, nie chciały dobrowolnie niszcząc należności skarbowi państwa i do nich poborca podatków udawać się musiał w asystencji wojska.

Gorzej się jeszcze działo w okolicach bliższych granicy abisynskiej. Były tam ciągle

spory i walki nie tylko o daniny ale i o cia do towarów sprowadzanych z Abisynii karawanami. Rząd egipski, dla zapobieżenia przemytnictwu, obsadził militarnie Bogos i Mared, w Keren wybudował górska fortecę a w Massana utrzymywał liczną załogę.

Obsadzenie granicy miało nie tylko fiskalne cele, było ono uskutecznione w myśli wojskowego przygotowania miejscowości, nadających się do napadu na Abisynię.

Zdaje się nawet, że władze celne otrzymały rozkaz z Kairu wywoływania sporów i waśni z kupcami abisynskimi, ażeby stworzyć powód do wojny. Domyśl nasz popiera rozmyślane drażnienie sąsiadów przez urzęda celne egipskie, szyskany i nadużycia ze strony tychże urzędów, na które kupcy abisynscy zanosili skargi do swojego monarchy, króla Abisynii Jana, mianującego się cesarzem Etiopii.

Król, aby zapobiedz dalszemu szyskanom, zakazał karawanom udających się do Sudanu przybywania granicy przy Massana. Nic to jednak nie pomogło. Spory graniczne zamieniały się częstokroć w krwawe boje pomiędzy kupcami a celnikami, aż wreszcie doprowadziły do wojny.

Zaczępną stroną był Egipt, khediw bowiem Ismail, jak to nadmieniliśmy wyżej, nosił się oddawna z myślą zaojowania Abisynii, jedyn-

ego państwa w wschodniej Afryce, które jego władzy uznać nie chciało i skutecznie opierało się jego wpływom.

W późnej jesieni 1875 rozpoczęła się wyprawa. Pod dowództwem Ratipa beja, korpus wojska egipskiego liczący 4.500 ludzi przeszedł granicę abisynską i maszerując w prowincji Hamasin i Tigre zaczął z powodu znajdującej się w bliskości wody wcale niedogodną pozycję na równinie, zasypanej skalnem rumowiskiem przy Gudda-Guddi.

Egipcjanie zadufani byli w przewagę umiejętności i organizacji europejskiej nad liczącą ale źle udiscyplinowaną i jeszcze gorzej uzbrojoną nieprzyjacielem. Jakoż wojsko ich było rzeczywiście dobrze zorganizowane i wyćwiczone na wzór niemiecki. Zaopatrzone w liczną artylerję i broń najnowszego systemu, zdawało się, że nie tylko stawi czoło ale potrafi zwyciężyć armię etiopską króla Jana, niemającego najmniejszego wyobrażenia o umiejtnym prowadzeniu wojny na sposób europejski. W wojsku egipskiem wszystkie wyższe stopnie oficerskie obsadzone były przez Europejczyków doświadczonych w zawodzie wojskowym. Egipcjanie byli tylko oficerami niższych stopni i wypełniali szeregi.

Gdy się wojsko rozłożyło obozem na wspo-

1568 2-0

Wina lecznicze

dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie, ul. Hallerka 1.5.
Wino hiszpańskie Malaga z do-
lasem, z oliwą, z oliwą i szlachet-
nym, z rumburarem. Cena flaszki
1/2 litr. 1 zł. 50 ct.
Wino węgierskie „Tokay“. Cena
flaszki 1/2 litr. 2 zł. 50 ct.
**Wino hiszpańskie Dry Madei-
ra**. Cena flaszki 1/2 litr. 1 zł. 75
ct.
Wino hiszpańskie „Malaga“.
Cena flaszki 1/2 litr. 1 zł. 25, 1/2 litr.
1 zł. 50.
Koniak najlepszy stary. Cena
flaszki 1/2 litr. 2 zł. 50.
Oprócz tego utrzymuje na składzie wszel-
kiego rodzaju wyroby winiarskie i przemy-
słowe, krajowe i zagraniczne, jakoteż
przędziny i przybory chirurgiczne i opa-
trunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się
odrobną pocztą.

NASIONA

jarzyn, kwiatów, traw, lincerny, koniozu,
i wszelkich nasion pastewnych i przemy-
słowych, oraz wielki wybór kwiatów o-
raz jarzyn, cieplarniowych i wszelkich
roślin, — po cenach stałych, poleca
A. J. KICUŁ,
w Kołomyi,
naprzeciw c. k. starostwa.
Cenniki z instrukcją na żądanie franco
i gratis. 1474 1-3

Dyrekcja

Towarzystwa Tkaczy

w Białowie,

zawładnia Szanowna P. T. Publicz-
ność, że sprzedaje

plótna

swego wyrobu,

w najlepszej jakości po cenach bar-
dzo przystępnych od 3 zł. 50 ct. do
28 zł. za sztukę, jakoteż plótna do
suszenia omylić różnej szerokości.
Półki na żądanie franco. Poleca-
ją się także pamięci, prosimy o
liczne zamówienia. 1876 1-8

W. BYLSKI,
dyrektor.

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

Na korzyść galic. Towarzystwa muzycznego,

odbędzie się

we środę, dnia 19. marca 1884 r.,

w sali „Towarzystwa muzycznego“

KONCERT

panny Luizi Cognetti,

pianistki z Neapolu.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

CENY MIEJSC: Krzesło w pierwszych rzędach 2 złr. 50 ct. —

W następnych 1 złr. 50 ct. — Wstęp na salę 1 złr.

Biletów dostać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

Rządca gospodarczy

Szłazak, w średnim wieku, teoretycznie i
praktycznie we wszystkich gałęziach go-
spodarczych wykształcony, w gorzelnio-
wie i gospodarstwie mlecznym przemy-
słowym, biogaz, w Galicji przez dłuższe
lata gospodarując, z najlepszymi polece-
niami, poszukuje obowiązku w większym
miejscu jako **rządca samodzielny**.
Poszukuje także dla żony folwarku
w dobrej glebie w objętości 100 albo
prze 100 morgów. 1861 3-8
Adres: A. K. poczta Opatów.

Od r. 1849 istniejący

hurtowny handel

W IN

Wilhelma Adlera i Syna

w Werschetz, w Połud. Węgrzech,

połącza swój oficyjny zaopatrzony skład wy-
borny: północno-węgierskich win
białych i czerwonych, również
wino na żydowską wielkanoc
po najniższych cenach. 170 1-8

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Już ukończonym został druk dzieła
KS. PIOTRA SKARGI

Żywoty Świętych

Starego i Nowego Zakonu.

Na każdy dzień przez cały rok

w 2 dużych tomach w 40 str. 612 i 632.

Wydanie dwudzieste, pięte, zawierające dokładny tekst

wędlu pierwowzoru, bez żadnych opuszczeń i dodatków.

Cena za całe dzieło ustanowiona tylko 5 złr.

W ładnej oprawie w płótno angielskie ze złotem wy-
ciskami 7 złr.

Zamówienia adresować należy do:

Księgarni Polskiej

we Lwowie.

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

Poszukuje posady

ekonom

w wiele wieku, żonaty, bezdzietny z 10letnią
praktyką w największych dobrach. Samo-
dzielnie zarządzał folwarkiem, prowadził
rachunki i kasę z gruntowną znajomością
gospodarstwa nowoczesnego, oraz hodow-
li inwentarza. Mogący złożyć kaucję,
wymagania bardzo mierne.

Listy uprasza adresować pod literami
J. P. post. rest. Drohobycz.

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3

1876 1-3